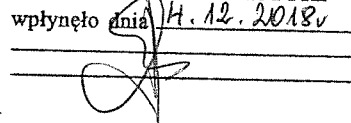


dr hab. Magdalena Hawrysz, prof. UZ  
Instytut Filologii Polskiej  
Uniwersytet Zielonogórski

Zielona Góra, 26 listopada 2018 r.

UNIwersytet warszawski  
WYDZIAŁ POLONISTYKI  
wpłynęło dnia 14. 12. 2018r



**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Martynty Sabały**  
***Leksyka dotycząca realiów starożytnej Palestyny***  
***w XVI-wiecznych przekładach Ewangelii na język polski***  
napisanej pod kierunkiem dr hab. Aliny Kępińskiej  
Warszawa 2018, ss. 408

Renesansowa obfitość przekładów Biblii i jej części na język narodowy to fenomen wywołany reformacją. Każdy z religijnych odłamów stawiał sobie za cel przedstawienie swoim wyznawcom doktrynalnie poprawnej translacji. Spory dotyczyły przy tym nie tylko podstawy, ale i koncepcji tłumaczenia, co skutkowało różnicami w prezentowanych wiernym wersjach Pisma św. Tym odmiennościami – w obszarze realiów życia codziennego starożytnej Palestyny – przygląda się Martyna Sabała w przedstawionej mi do recenzji rozprawie doktorskiej. Wybór materii badawczej i tematu rozprawy jawi się jako nader trafny, interesujący poznawczo i ważny dla dyscypliny, jaką jest historia języka, daje bowiem szansę rozpoznania rozmaitych problemów związanych z funkcjonującymi w odrodzeniu koncepcjami translatologicznymi i ich leksykalnymi konsekwencjami, pozwala też przyjrzeć się sprawności polszczyzny na ważnym etapie jej dziejowego rozwoju.

Praca wpisuje się w długą tradycję badań nad językiem przekładów biblijnych. Dorobek polskich uczonych w tym względzie jest niezwykle obfity, należy zatem przyjąć z uznaniem umiejętność dostrzeżenia przez Doktorantkę luki w tym obszarze i – podkreślić to już teraz – udanego jej wypełnienia.

Z mnogości możliwych do podjęcia problemów badawczych Autorka wybiera i rzetelnie realizuje 5 szczegółowych celów (s. 10): klasyfikuje tematycznie i statystycznie wybrane słownictwo, charakteryzuje je genetycznie, bada ekwiwalencję między tekstem greckim, łacińskim a wariantami polskimi, wskazuje kulturowe konteksty leksyki, wreszcie – co jest zadaniem najtrudniejszym – poszukuje źródeł różnorodności słownictwa. Jednocześnie Autorka daje wyraz świadomości innych możliwych zagadnień (np. fonetyczna/graficzna wariantywność zapisów), czym dowodzi dobrej orientacji w lingwistycznych obszarach eksploracji.

Do realizacji jasno i precyzyjnie wyznaczonych celów Martyna Sabała posłużyła się metodą (właśnie raczej metodą niż – jak chce Doktorantka – metodologią), analizy polowej, która z powodzeniem była już stosowana do badań leksyki staro-, średnio- i nowopolskiej. Jak pokazuje praca Martyny Sabały, znakomicie sprawdziła się również na materiale biblijnym. Decyzja o jej wykorzystaniu okazała się słuszna i wartościowa z kilku przynajmniej powodów: po pierwsze, zhierarchizowana klasyfikacja tematyczna słownictwa pozwala koncepcyjnie porządkować bogaty materiał i dyscyplinować wywód, po drugie, ujawnia zasobność poszczególnych obszarów leksykalnych, co ma związek z rzeczywistością pozajęzykową określonej wspólnoty komunikacyjnej, po trzecie wreszcie, pola leksykalne tworzą swoistą mapę ówczesnego świata, stają się więc przydatnym narzędziem jego interpretacji i analiz porównawczych.

Dla podejmowanych rozważań fundamentalne znaczenie mają wybory podstaw teoretycznych. Również w tym obszarze Doktorantka daje dowód naukowej dojrzałości. Wysoko oceniam jej rozważania w zakresie zagadnienia synonimii. Wnikliwa znajomość literatury przedmiotu i umiejętność krytycznego jej oglądu skutkuje przekonującą propozycją autorskiego podejścia do relacji semantycznych w leksyce dawnej. Martyna Sabała korzysta z wypracowanych w lingwistyce rozwiązań (np. wyzyskując termin *derywat składniowy*), ale formułuje też własne propozycje podejścia do problemu zakresu synonimii, stosując terminy *parafraza słowotwórcza* czy *synonim kontekstowy*. W części analitycznej Doktorantka ujawnia dużą wrażliwość na kontekstowe uwarunkowania znaczenia. Jej podejście jest więc w pełni uzasadnione i ma szansę się upowszechnić.

Na pozytywną ocenę zasługuje także autorska – wykorzystująca liczne inspiracje, ale dostosowana do materiału – klasyfikacja słownictwa na pola leksykalno-semantyczne. Można się wprawdzie zastanawiać nad szczegółowymi rozwiązaniami, chodzi mi zarówno o nazwy pól, jak i sam podział (np. niefortunne wydaje mi się określenie „Budynki i ich budowa” czy „Periodyzacja czasu”, rozdzielenie „Ziemi nieuprawnej” i „Ziemi uprawnej” do odrębnych makropól), ale nie zmienia to faktu, że struktura polowa jest spójna i konsekwentna.

Jedyną moją wątpliwość w obszarze ustaleń teoretycznych i zasad opracowania materiału budzi łączne potraktowanie liczby wystąpień derywatów składniowych o zmiennym szyku (pisze o tym Autorka na s. 67). Wynika to z dwóch powodów: 1) jedną z cech derywatu składniowego, według definicji przyjętej w rozprawie za Lucyną Jankowiak, jest stały szyk składników połączenia, a zatem wariantywny układ może wskazywać na niepełny stopień

stabilizacji konstrukcji; 2) szyk z przydawką w postpozycji jest jednym z wyróżników stylu biblijnego, może więc warto byłoby obserwować proces kostnienia wariantów składniowych.

Warto podkreślić, że w dysertacji wykorzystano najnowsze narzędzia cyfrowe: przeglądarkę wersetów równoległych (<https://ewangelie.uw.edu.pl/>) oraz program AntCone (do analizy korpusów językowych). Tę coraz wyraźniejszą zmianę w warsztacie lingwisty trzeba przyjmować z radością, ponieważ nowe instrumentarium nie tylko ułatwia i przyspiesza różnorodne analizy, ale też ujawnia skalę różnorodnych zjawisk językowych, pozwala też uzupełnić filologiczny pejzaż o nowe, nieporuszone dotąd wątki.

Zasadnicze ogniwo rozprawy stanowi obszerny rozdział empiryczny. Jego kolejne części są konstruowane wedle tych samych zasad, które Autorka wyłożyła w części wstępnej (s. 67). Szczegółowe i szeroko zakrojone analizy przynoszą wiele ciekawych obserwacji. Do podstawowych należy uświadomienie strukturalnej różnorodności polskich ekwiwalentów – od monoleksemów, przez derywaty strukturalne, po synonimiczne zapożyczenia. Z kolei badanie semantycznych relacji między odpowiednikami pozwoliło wskazać nie tylko na zależności synonimiczne, hiperonimiczne, hiponimiczne, ale ujawniło też użycia metaforyczne i metonimiczne (np. *stog – brog*, s. 156; *gryzienie*, s. 291). Skrupulatne śledzenie leksykalnej ekwiwalencji potwierdziło też znane z innych opracowań bogactwo i sprawność polszczyzny, która w miejsce jednego greczyzmu proponowała kilka (w odniesieniu do pomieszczenia prywatnego) czy nawet kilkanaście (w wypadku terenu pogranicznego) rodzimych odpowiedników.

Do nader ważnych wyników dysertacji należy zaliczyć zwrócenie uwagi na wybory leksykalne związane z różnicami kulturowymi (np. *pretoria – ratusz*). Niejeden translato logiczny problem rodzi się ze względu na fakt, że tekst biblijny dotyczy dawnej i odmiennej kultury. Tym samym w wielu miejscach tłumacze stają przed trudnością oddania nieznanymi rodzimej kulturze desygnatów. Martyna Sabała przedstawia, jak rozwiązywali ten kłopot renesansowi tłumacze, wskazując wśród przyczyn zaobserwowanych różnic odmienności wyobrażeń o kulturowych realiach, niekiedy ich nieznanost, chęć oddania lokalnego kolorytu. To niewątpliwie prawda, może jednak jako czynnik dodatkowy w tej kwestii warto rozważyć również wierność filologicznej akrybii? Niejaką pomocą w rozstrzygnięciach tej kwestii mogą się stać metajęzykowe komentarze. Myślę, że rozbudowany aparat krytyczny renesansowych tłumaczeń skłania do kontynuacji badań w tym względzie.

Czynione miejscami zestawienia diachroniczne translacji (od średniowiecza po czasy najnowsze) pokazują również, że XVI-wieczne tłumaczenia rozpoczynają okres stabilizacji

w zakresie wyborów leksykalnych tłumaczy Biblii, a tym samym zanik wielości ekwiwalentów. Odnotowywana drobniawo frekwencja daje sposobność wnioskowania o żywotności wyrazów, chronologii ich pojawiania się, recesywności leksyki.

Wartością pracy jest też ustalenie tekstowych powinowactw, tzn. wskazanie, do której wersji językowej – greckiego oryginału czy łacińskiego tłumaczenia – odwoływali się translatorzy. Co do zasady Autorka przywołuje grecki / łaciński odpowiednik, szkoda, że nie czyni tego wszędzie, ponieważ dałoby to większe możliwości objaśnienia ekwiwalentów słownych w polskich tłumaczeniach. Według mnie ma to znaczenie zwłaszcza tam, gdzie w polskiej wersji językowej pojawiają się zróżnicowane strukturalnie odpowiedniki, jak np. wyjątkowe dla CzechNT i WujNT wyrażenie *cierpiący płynienie krwi* wobec fraz czasownikowych w pozostałych przekładach (zob. s. 301). Może to właśnie efekt konstrukcji gramatycznej w podstawie tłumaczenia? Niewykluczone, że przyjrzenie się wersji greckiej i łacińskiej dałoby również odpowiedź na inną kolejność pojawiania się JZ nazywających osoby chore w Mt 15,30 (s. 304-305). Wyrażna jest tu rozbieżność w tłumaczeniach katolickich i protestanckich, można się zastanawiać, czy nie jest to właśnie efekt innej podstawy, może także filiacji między tłumaczeniami?

Prócz wskazanych wyżej należy jeszcze wymienić inne walory rozprawy:

- 1) wskazanie na zjawisko stabilizacji znaczeniowej leksyki oraz repartycję znaczeń;
- 2) doprecyzowanie znaczeń w kontekstach biblijnych (np. *dwór*, *zamknięcie*);
- 3) ujawnienie derywatów tautologicznych, tak charakterystycznych dla dawnej polszczyzny;
- 4) ujawnienie kalk leksykalnych;
- 5) sformułowanie kilku obserwacji w zakresie tradycji tłumaczeń i odstępstw od niej (jak choćby zwrócenie uwagi na inwencję tłumaczy, oryginalność przekładu, np. dodawanie fragmentów wbrew oryginałowi);
- 6) ustalenie pól, w których pojawia się wyłącznie rodzime słownictwo.

Na pełną akceptację zasługują sformułowane w zakończeniu wnioski – prócz zwanego obrazu wyników przeprowadzonych analiz otrzymujemy w nich dowód, że Doktorantka posiadała umiejętność syntetyzowania, co na tym etapie drogi badawczej budzi uznanie. Zastanowiłabym się jedynie nad fortunnością sformułowania „Leksyka wyekscerpowana z XVI-wiecznych przekładów Ewangelii paradoksalnie świadczy zarówno o bogactwie zasobu leksykalnego dawnej polszczyzny (...), jak i jego ubóstwie, polegającym na niewykształceniu odpowiednich i stałych ekwiwalentów słów greckich i łacińskich” (s. 365). W moim odczuciu to, że w renesansowych translacjach obserwujemy zmagania tłumaczy skutkujące różnymi rozwiązaniami leksykalnymi, wciąż dowodzi bogactwa języka i jego

możliwości. Stabilizacji z pewnością nie ułatwiały różnorodne koncepcje translologiczne (czego Autorka ma świadomość, jak przekonuje wniosek nr 7, s. 366), tudzież wiele innych czynników (o czym pisze się w pracy). Jednakże był to okres kształtowania się stylu biblijnego, nie można więc oczekiwać ugruntowanych i powielanych sposobów rozwiązywania translologicznych miejsc trudnych.

Kończąc ocenę merytoryczną rozprawy, chcę jeszcze zwrócić uwagę na wieńczącą pracę indeks analizowanych leksemów – nie do przecenienia z punktu widzenia czytelnika – a zwłaszcza na niezwykle pomocne w odbiorze treści zestawienia tabelaryczne. Chętnie widziałabym je przy wszystkich analizach JZ, ponieważ nie tylko potwierdzają zauważone przez Doktorantkę zjawiska, ale też dają impuls do poszukiwania nowych problemów badawczych. Ważne, by pilnować korelacji między zawartością tabel a komentarzem. Na s. 162 według tabeli *złożenie* (Mk 14,14) występuje w NTCzech, WujNT, a komentarz mówi o przekładach Budnego. O takie potknięcia nietrudno wobec analizowania różnych wersetów i wielu leksykalnych odpowiedników, warto jednak pilnować tej współzależności, by nie podważać wiarygodności innych obserwacji (zwłaszcza gdy nie ma weryfikacji w postaci tabeli). Warto również zadać o wyjaśnienie kryterium, na podstawie którego dokonywano selekcji wersetów do ilustracji (np. tab. 13, 23). To uchroni przed zarzutem o tendencyjność lub przypadkowość wyboru. Postulat ten wydaje się uzasadniony również dlatego, że w analizach pojawia się frekwencja wywiedziona z tabel – jeśli znajduje się w niej tylko niektóre wersety, dane liczbowe mogą okazać się niepełne.

Duże uznanie budzi język rozprawy: dostosowany do rygorów pracy naukowej, precyzyjny, ale prosty i mimo seryjnych schematów analizy wolny od składniowych oraz stylistycznych powtórzeń, nienudzający. Zupełnie sporadycznie zdarzają się usterki fleksyjne (np. Kodeks Świętosławów, s. 78), leksykalne (np. „wysoka/niska frekwencja”, *passim*), składniowe (np. „znalazły się 5 JZ”, s. 257), stylistyczne („Wymiennność wszystkich wymienionych leksemów”, s. 82 „w jednym kontekście w tekście głównym”, s. 241), interpunkcyjne (np. s. 359), interpretacyjne (*gryźć się* to nie frazeologizm, s. 291).

W mojej opinii praca zasługuje na druk, dlatego od strony edytorskiej warto zwrócić uwagę na efekty działania autokorekty, tym bardziej, że cytaty przywoływane są w transkrypcji (por. s. 92: *pagórek*, 99: *jaskinia zbójców*). Rozważyłabym również, czy dla wygody czytelnika przy polisemicznych jednostkach znaczeniowych nie zaznaczać, z którym znaczeniem mamy do czynienia; w wielu wypadkach tak uczyniono, warto więc zachować konsekwencję.

Szeroko zakrojone badania, precyzja myślowa i dyscyplina wyvodu, klarowność formułowania myśli, konsekwencja w korzystaniu z wypracowanych w części teoretycznej rozwiązań, umiejętność interpretacji, łączenie skrupulatnej analizy filologicznej z refleksją antropologiczną, kulturową stawiają rozprawę w kręgu dzieł interesujących i ambitnych, niewątpliwie wzbogacających wiedzę z zakresu leksykologii historycznej, stylistyki biblijnej, translatologii.

Dlatego z przekonaniem stwierdzam, że przedstawiona mi do recenzji praca doktorska autorstwa Martynty Sabały spełnia wymagania stawiane tego typu opracowaniom, zatem wnioskuję o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.

*Magdalena Flawniczak*